

Wielkanoc

Wielkanoc to, obok Bożego Narodzenia, jedno z najstarszych i najważniejszych świąt w wierze chrześcijańskiej. Upamiętnia zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.



Poprzedzający Wielkanoc tydzień stanowi okres wspomniania najważniejszych dla wiary chrześcijańskiej wydarzeń. Najważniejszym okresem Wielkiego Tygodnia jest Triduum Paschalne. Obejmuje ono czas od wieczornej

mszy w Wielki Czwartek i trwa do niesporów w Niedzielę Zmartwychwstania. Co prawda każda niedziela jest w chrześcijaństwie pamiątką zmartwychwstania Chrystusa, ale Wielka Niedziela jest pamiątką najbardziej uroczystą.

Na soborze nicejskim w 325 roku ustalono, iż zawsze Wielkanoc będzie obchodzona w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca. Wielkanoc wypada zawsze pomiędzy 21 marca a 25 kwietnia. Kościoły Zachodnie opierają się przy datowaniu Wielkanocy na kalendarz gregoriański (wprowadzony w 1582 r. przez papieża Grzegorza XII, a Kościoły Wschodnie przy wyznaczaniu daty Wielkanocy kierują się kalendarzem juliańskim (obowiązywał przed reformą kalendarza, czyli przed 1582 rokiem). Okres przed Wielkanocą rozpoczyna Środa Popielcowa, po której następuje 40-dniowy okres postu. Wielki Tydzień rozpoczęty zostaje Niedzielą Palmową, która to upamiętnia wjazd Chrystusa do Jerozolimy.

Ostatnio niektóre środowiska chrześcijańskie postulują ustanowienie Wielkanocy jako święta stałego. Wiemy, bowiem dzisiaj, że Jezus mógł zostać ukrzyżowany 7 kwietnia 30 roku, lub – co znacznie mniej prawdopodobne – 3 kwietnia 33 roku. W związku z tym znamy prawdopodobną datę zmartwychwstania, to jest 9 kwietnia 30 roku. Kwestia ta była przedmiotem obrad II Soboru Watykańskiego.

Wielka Niedziela jest pierwszym dniem wielkanocnego okresu świątecznego zwanego oktawą wielkanocną. Okres Wielkanocy rozpoczyna się Wigilią Wielkanocną. Czas Wielkanocnej radości trwa w liturgii 50 dni i kończy się niedzielą Zesłania Ducha Świętego. W 40. dniu (czwartek) obchodzona jest uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Wydarzenie zmartwychwstania Chrystusa jest dla wierzących chrześcijan zapowiedzią i gwarantem powszechnego zmartwychwstania wszystkich ludzi na dźwięk trąb Sądu Ostatecznego i wyboru sprawiedliwych, którzy wspólnie z Chrystusem obejmą Królestwo Boże i otrzymają życie wieczne.

źródło: internet

„Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie... Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną. To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale ODWAGI! JAM ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT”. (J 16, 32-33)

Z tymi słowami Chrystusowej zachęty i otuchy – chętnie odpowiadając na przedstawioną mi prośbę – zwracam się do Wszystkich Czytelników tego osiedlowego pisma w CZASIE, w którym ODNAWIA SIĘ ŹRÓDŁO NASZEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI!

Okres WIELKIEGO TYGODNIA i nadchodząca WIELKANOC to wyjątkowy CZAS; to CZAS wymagający od człowieka SKUPIENIA i WYCISZENIA, jeżeli CZŁOWIEK chce odnaleźć sens swojego człowieczeństwa, sens cierpienia, sens umierania...

ŻYCZĘ, Kochani Czytelnicy, każdemu z Was, abyście tej SZANSY nie zmarnowali; żebyście nadchodzącej WIELKANOCY nie zdewaluowali do rangi „życiowego przerywnika” codziennych trudów i obowiązków... Byłaby to bowiem niepowetowana strata!

Pamiętajmy, że „Niedziela Palmowa tylko poprzedza Wielki Piątek, który jest rzeczywistym sprawdzianem dla każdego człowieka... Być ze Sprawiedliwym, stanąć w Jego obronie, trwać przy prawdzie, bronić wartości, uznać swoją słabość i dziękować za wszystko Bogu – to nauka na każdy dzień wypływająca z tajemnicy Krzyża”, napisała Hanna Wujowska w „Naszym Dzienniku”, z dnia 6.04 br. Ten trafny głos osoby świeckiej piszącej o potrzebie „Sacrum w przestrzeni publicznej” uświadamia nam jeszcze bardziej naszą rolę i zadania wobec otaczającego nas świata.

**ŻYCZĘ Wam gorąco, niech Was nie załamują
i niech Was nie zniechęcają powszednie błędy i słabości,
ale niech Was umacnia zapewnienie samego Pana, który w godzinie
swej Największej próby widzi każdego z nas i zapewnia siebie i nas,
że: „nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną...
ODWAGI, JAM ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT!”
ŻYCZĘ Wam, abyście byli odważnymi świadkami
tego Jego Zwycięstwa i żebyście również
dzięki Jego obecności w Waszym życiu zawsze
SAMI ZWYCIĘŻALI!**

WESOŁEGO ALLELUJA! CHRYSZTUS ŻYJE!!!

ks. Michał Machał

**„Pokazałeś nam, jak godnie przejść przez życie.
Chociaż odeszłeś duchem będziesz z nami,
nie łękajmy się!**

Otwórzmy drzwi Chrystusowi!”

„Cztery lata temu, o godz. 21.37 Jan Paweł II, papież Polak, odszedł do domu Ojca. Świat na chwilę zatrzymał się w miejscu. W tym roku 2 kwietnia o 21.37 w wielu miejscach w Polsce zapłonęły znicze, biły dzwony, a wierci zaśpiewali „Barwę”. Dla Jana Pawła II na kilka minut rozświetlił się nawet krzyż na Giewoncie”.

Kiedy 4 lata temu Jan Paweł II odszedł z tego świata do „domu Ojca”, wielu zadawało sobie pytanie, na ile pamięć Tego Wielkiego Człowieka zostanie w nas?! Nikt nie umiał na to pytanie odpowiedzieć, tylko w nas samych była nadzieja, pragnienie, aby Ten Wielki Człowiek pozostał w naszych sercach i abyśmy umieli dawać o Nim świadectwo. Dziś, ✠



kiedy mija 4. rocznica śmierci **Jana Pawła II** jestem zdumiona i zbudowana postawą ludzi. Nie trzeba im przypominać, oni są... po prostu! Tak jakby na wezwanie przybywają, aby właśnie otworzyć drzwi swojego serca Jezusowi, do czego wzywał **Jan Paweł II**. Wszyscy na całym świecie jednoczą się, aby oddać hołd **Janowi Pawłowi II**.

W naszej Archidiecezji odbyła się o 18.30 Eucharystia pod przewodnictwem Abp. Mariana Gołębiowskiego, po której tysiące ludzi przeszło ulicami miasta w „Marszu dla Jezusa” do kościoła garnizonowego św. Elżbiety. Marsz ten był centralnym punktem wrocławskich obchodów 4. rocznicy odejścia **Jana Pawła II**. Bp Siemieniewski podczas homilii podkreślił, że „*modlitwa tego dnia nie ma charakteru żałobnego. Choć to rocznica śmierci, modlitwy nie są żałobne. Choć to rocznica odejścia nie jest znaczone smutkiem. Kolorem naszej modlitwy jest dziękczynienie, jej melodią jest wiara, a jej natchnieniem jest Słowo Ewangelii. Jezus powiedział przecież, kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki. Z wiarą i wdzięcznością patrzmy na dar, jakim stał się papież z Polski, nie tylko dla nas, ale dla świata*” – mówił biskup.

Podczas Mszy katedra wrocławska była wypełniona po brzegi, nawet na placu stali ludzie, gdyż nie było miejsca w środku. Było pięknie.

O osobie **Jana Pawła II** powstało i powstaje mnóstwo filmów, napisano mnóstwo książek

o Jego życiu...tak bogate miał życie, że nie łatwo jest wyczerpać jego treść. Cóż by nie pisać to i tak jest mało. Osoba **Jana Pawła II** jest niekończącą i niewyczerpaną historią, która niesie ze sobą wiele mocy, oddania, wiary i miłości.

Jan Paweł II dał nam wszystkim a zarazem każdemu z osobna wiele; wlał w serce miłość, odwagę, szczerłość i „młodość”(na zakończenie spotkania w Tor Vergata Papież powiedział do młodych, podczas Światowych Dni Młodzieży: „*Polskie przysłowie mówi: «Z jakim przestajesz, takim się stajesz».* To znaczy: *jeśli obcuje z młodymi, sam także musisz się stać młody (...)*”. Tryskał radością, optymizmem, poczucie humoru nie opuszczało Go, a przy tym był bardzo taktowny i wyrozumiały.

Podobno ostatni szept umierającego Papieża to wypowiedziane słowa „AMEN”. „*To słowo najmocniej kojarzy się z Jezusowym „Wykonało się”. W ustach Ukrzyżowanego to słowo było obwieszczeniem ukończenia dzieła, wypełnienia zadania. Było ostatecznym potwierdzeniem życia Chrystusa, które było*

Kochany Ojciec Święty..., szukałeś nas, a teraz my przychodzimy, pamiętamy i jesteśmy... a Ty patrzysz na nas z okna Domu Ojca i z uśmiechem na twarzy nam błogosławisz – za to DZIĘKUJEMY!

całkowicie dla innych – dla Ojca i dla ludzi. Życie wydane, poświęcone, w służbie, w posłuszeństwie. Czyż ten Chrystusowy wzór nie był programem życia Jana Pawła? Wielu dziennikarzy przybyłych do Rzymu nie rozumiało, co się dzieje. Dlaczego tylu ludzi? Skąd ta wyjątkowa atmosfera? Tyle modlitwy, skupienia, nadziei? I ani śladu rozpacz? Papież umierał przytulony do krzyża Chrystusa. Dlatego zwyciężył. Mocą miłości „do końca”.

Życie Papieża wykonało się. Życie dobre, spełnione, domknięte. Jak ziarno rzucone w glebę świata, w ziemię serc, przyniosło i przynosi plon obfity”.

d.d.



Non Omnis Moriar...

Wielkimi krokami zbliżają się Święta Zmartwychwstania Pańskiego, święta szczególne dla każdego katolika, bowiem niosą ze sobą nadzieję i wizję zbawienia.

Od czterech lat nierozzerwalnie związane są z odejściem papieża Wielkiego Jana Pawła II, jakże ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła i w życiu każdego z nas. Im więcej czasu mija od Jego śmierci, tym bardziej widać, jak bardzo Go nam brakuje. Jego mądrości, przenikliwości, ojcowskiego napominania i ogromnej miłości, jaką obdarzył swój Kościół i ludzi. Wszystkich, bez wyjątku. Cały czas jestem pod wrażeniem głębi Jego myśli, a zarazem prostoty przekazu. I ten Jego porządek logiczny, we wszystkim, i ogromna spuścizna, jaką nam zostawił. Czy jednak potrafimy z niej korzystać? Jak często poszukujemy odpowiedzi na palące i trudne problemy naszej rzeczywistości w Ewangelii, w jej prawdach, przełożonych przez Niego na prosty, zrozumiały język? Sądząc po tym, jak przeciętny Polak odbiera i interpretuje rzeczywistość, to chyba niezbyt często, żeby nie powiedzieć, że chyba raczej w ogóle nie. A szkoda...

Pamiętam, jak podczas licznych pielgrzymek do Polski przypominał o rzeczach fundamentalnych dla każdego człowieka: o korzeniach, o prawdzie, o wolności i umiejętnym korzystaniu z niej, a przede wszystkim

rozumieniu, na czym ona polega. Podkreślał wielokrotnie, że wolność jest nam dana, ale jednocześnie jest zadana. Jak to rozumieć?

W 1979 r. podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny powiedział, że „*racją bytu państwa jest suwerenność społeczeństwa, narodu, ojczyzny*”, a do „*obiektywnych praw narodu*” należy prawo „*do tworzenia własnej kultury i cywilizacji*”. Wielokrotnie upominał się o prawa człowieka, ale to, co mówił na ten temat, odbiegało od rozumienia tychże praw przez większość państw członkowskich ONZ w aspekcie polityki międzynarodowej i zapewnienia pokoju na świecie. Papież za najważniejsze i wymagające międzynarodowego uznania uważał prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo do wyznawania swojej własnej religii: indywidualnie lub zbiorowo, publicznie lub prywatnie. Tłumaczył, że jest ono najważniejsze, ponieważ to właśnie wartości duchowe są siłą napędową zarówno rozwoju cywilizacyjnego, jak i dążenia do pokoju. Wielokrotnie podkreślał, jak ważny jest rozwój duchowy człowieka, jego rozwój moralny. Ale jest on niemożliwy bez pełnego dotarcia do prawdy i możliwości korzystania w pełni z całego dziedzictwa dóbr kultury, jak i pomnażania ich przez własną twórczość. A więc wolność to przede wszystkim rozwój duchowy i moralny człowieka, to odpowie-

dzialność za własne życie, za życie własnej rodziny, własnego narodu. To ogromna odpowiedzialność, a nie możliwość bezgranicznego używania. Czy potrafimy z niej korzystać? Tak niedawno wywalczyliśmy sobie wolne państwo i wolność, w dużej mierze za przyczyną właśnie Jana Pawła II. Ale czy potrafimy z niej korzystać? Czy wiemy, które jej aspekty należy odrzucić? Papież wielokrotnie podkreślał, że zagrożeniem dla wolności człowieka są nie tylko systemy totalitarne, jest nim także dehumanizacja świata, a co za tym idzie, wolność może być zagrożona także w społeczeństwach wolnych. Po prostu wszędzie tam, gdzie człowiek, osoba ludzka zostaje zredukowany do przedmiotu manipulacji, dokonuje się „zniszczenie fundamentalnej niepowtarzalności każdej osoby ludzkiej”. Innym poważnym zagrożeniem jest utylitaryzm i jego „użyteczność” jako jedyne kryterium stosunków międzyludzkich. A co zrobiliśmy z naszą wolnością? Warto się nad tym zastanowić, a znakomitą ku temu okazją jest bardzo dobry film o księdzu Jerzym Popiełuszcze, o prawdzie, którą głosił i za którą zginął śmiercią męczeńską. Co zostało z ideałów, za które walczyliśmy? Odpowiedź na to pytanie każdy musi znaleźć sam. Mnie ciśnie się na usta gorzka refleksja zaczerpnięta z Wyspiańskiego:

*Miałeś chamię złoty róg,
Ostał ci się jeno sznur.*

MJS

Zaprzysiężenie

24. marca doszło do zaprzysiężenia nowej rady osiedla. Spotkanie miało miejsce w Urzędzie Miasta, w sali budynku przy ul. Sukiennice w Rynku. Na spotkanie zgłosiła się ponad połowa członków przyszłej rady. W Sali Sesyjnej Rady Miejskiej Wrocławia, radni dokonali wyboru przewodniczącego i wiceprzewodniczącego **Rady Osiedla**. Przewodniczącym Rady Osiedla Pawłowice został Szymon Mateusz Sikorski, a wiceprzewodniczącym Jerzy Szachnowski. Nastąpiło również omówienie

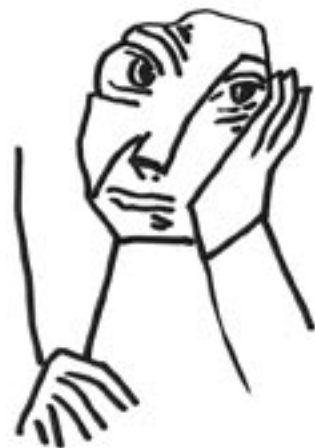


podstawowych spraw dotyczących funkcjonowania nowej Rady. Poruszono między innymi problem pomieszczenia spotkań na osiedlu. Przedstawiono propozycję pomieszczenia znajdującego się w szkole. Po rozmowie przygotowano pismo w tej sprawie.

Praca Rady Osiedla nabrała tempa. W parę dni po zaprzysiężeniu nastąpiło kolejne spotkanie rady. Jej głównym celem było wybranie zarządu rady oraz omówienie głównych spraw osiedla. Podczas drugiej sesji w dniu 28 marca 2009 radni dokonali wyboru **Zarządu Osiedla Pawłowice**:

Przewodniczący Zarządu Osiedla Pawłowice – Jacek Jonasz Łaskawiec, **Wiceprzewodniczący Zarządu Osiedla Pawłowice** – Wojciech Baranowski, **Sekretarz Zarządu Rady Osiedla Pawłowice** – Bożena Gadowska, **Skarbnik Zarządu Rady Osiedla Pawłowice** – Pan Roman Baszak.

Jednym z tematów było zwiększenie bezpieczeństwa na drogach przez budowę progów zwalniających. Rozpoczęto od kontynuacji wniosku jednego z mieszkańców osiedla złożonego do urzędu ponad rok temu, na który nie otrzymano odpowiedzi. Rada osiedla wystąpiła z wnioskiem o odpowiedź na pismo, co spowodowało natychmiastową informację z Departamentu Infrastruktury i Gospodarki Urzędu



Miasta „iż w związku z Państwa pozytywną opinią do lokalizacji progów na w/w ulicy, dokumentacja projektowa została sporządzona i będzie przekazana do Zarządu Dróg i Utrzymywania Miasta. Zarządca drogi w miarę możliwości finansowych i sprzyjających warunków atmosferycznych zrealizuje budowę progów w terminie”.

Zapraszamy zatem mieszkańców do podawania wniosków w sprawie koniecznych zmian na osiedlu (np. progi spowalniające). Wnioski prosimy dostarczać Jurkowi Szachnowskiemu, ul. Mirtowa 20.

Następne spotkanie miało miejsce 5 kwietnia, w rybniczkowce, nad jeziorem. W spotkaniu uczestniczyli członkowie rady, sekcja wędkarska i działacze poprzedniej sekcji. Omówiono podstawy działalności wędkarzy i przyszłych wyborów do rady wędkarzy. Poruszono kwestie zagospodarowania terenu wokół jeziora, zablokowania wjazdu na plażę i dbania o porządek. Sprawy dotyczyły również pielęgnacji terenów zielonych. Ze względu na wielkość tematu do rozwiązania spotkanie miało na celu poznanie się osób i miało charakter towarzyski.

Rada Osiedla do pracy przystąpi po świętach Wielkanocnych. W imieniu rady życzymy spokojnych, rodzinnych i pełnych miłości świąt zmartwychwstania pańskiego. Oby obecność Chrystusa Zmartwychwstałego wśród nas sprawiła przemianę naszych serc, a owocami była zgoda i pojednanie.

redacja

Turniej piłki siatkowej

29. marca 2009 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 39 im. ks. Jana Twardowskiego odbył się turniej piłki siatkowej o puchar **Wojciecha Nielipińskiego**. Wzięły w nim udział cztery drużyny: **BIKKOPLAST, DIALOG, LUBIN, PAWŁOWICE**. Po kilkugodzinnych



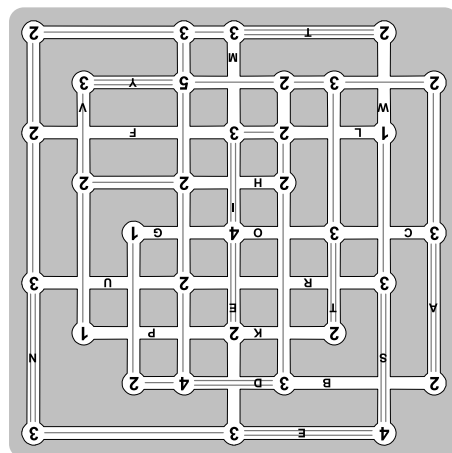
rozgrywkach, pełnych emocjonujących serwów, bloków i zagrań na bardzo wysokim poziomie, udało się wyłonić zwycięzcę turnieju. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Bikkoplastu, drugie zawodnicy z Dialogu, trzecie z Lubina a ostatnie miejscowi zawodnicy z Pawłowic.

Wyniki poszczególnych meczów: Pawłowice – Bikkoplast (25:21, 19:25, 15:1) 2:1, Dialog – Lubin (30 :28, 20 :25, 15:13) 2:1, Pawłowice – Dialog (15:25, 22:25) 0:2, Bikkoplast – Lubin (25:21, 25:20) 2:0, Pawłowice –Lubin (19:25, 26:28) 0:2, Bikkoplast – Dialog (25:15, 25:22) 2:0.

Po zakończeniu meczów odbyło się wręczenie pucharów dla drużyn biorących udział

w turnieju. Uroczystości ich wręczenia dokonał Pan Wojciech Nielipiński. Organizatorem turnieju była Rada Osiedla Pawłowice, która w swych planach ma częstsze organizowanie i wspieranie imprez sportowych na terenie naszego osiedla. Turniej mógł odbyć się dzięki sponsorom tego wydarzenia, a byli nimi panowie: Wojciech Nielipiński i Janusz Wnęć. Podziękowania składamy pani dyrektor Ewie Sierpowskiej – Kowalskiej za wyrażenie zgody na wynajęcie szkolnej sali gimnastycznej, a paniom Władysławie i Annie za pomoc przy przygotowywaniu kiełbasek, którymi pokrzepiali się zawodnicy. Szczególne podziękowania dla pomysłodawcy i zarazem głównego sędziego zawodów Pana Mariana Kwołka.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Szachnowski



Rozwiązanie zadania ze strony 11
Bohaterką naszej zagadki logicznej jest święta Edyta Stein.

Wolność, równość, braterstwo... czy rzeczywiście? (cz. II)

W części pierwszej przedstawiona została, naturalnie w dużym skrócie, historia i ewolucja wolnomularstwa oraz przenikanie jego ideologii do umysłów w celu ukształtowania obywateli wolnych i równych, a przy tym ovladniętych wszechogarniającym braterstwem. Prawda, jak to ładnie brzmi? Prawie jak religia, ale o co w tym wszystkim chodzi?

Mówiąc krótko – o Nowy Porządek Świata. Chodzi o światowe zjednoczenie, czyli utworzenia jednego państwa na świecie, w którym władza polityczna będzie skupiona w rękach Światowego Rządu. Brzmi to co prawda jak przesłanie książki science fiction sprzed trzydziestu lat, ale, niestety, jest to coraz bardziej realne i dzieje się na naszych oczach i za naszym cichym przyzwoleniem. Aby zrozumieć na czym ma to polegać, należy uświadomić sobie kulisy różnych wydarzeń historycznych w obu minionych wiekach, jak i podłoże kierunków filozoficznych, które kształtowały porządek świata. Należy wreszcie przyjrzeć się takim kuriozalnym rzeczom, jak chociażby poprawność polityczna, która nie pozwala nazywać rzeczy po imieniu, czy krzewiony powszechnie kult tolerancji, wolności i dobra ludzkości, ale nie człowieka. Jest to bardzo ważne, mimo że w codziennym życiu nie zastanawiamy się nad tym ani trochę i nie uświadomiamy sobie, jak dalece kierunki czy szkoły filozoficzne kształtują architekturę, malarstwo, naukę, psychologię, pedagogikę, a nawet modę, no i oczywiście nasze poglądy. Jeszcze raz w tym miejscu pragnę podkreślić, że nie jestem żadnym masonologiem, który za wszelkie zło wini przysłowiowych już Żyda, masona i cyklistę. Chodzi mi jedynie o to, aby przedstawić pewien porządek logiczny, który implikuje takie zjawiska, jak globalizację, utratę znaczenia państwowości czy chociażby szerzenie „ogniem i mieczem” demokracji amerykańskiej jako jedynie słusznego systemu polityczno-społecznego. W kontekście bieżących wydarzeń może to dawać do myślenia i skłaniać zarówno do refleksji, jak i większej czujności, a tym samym w jakimś stopniu przeciwdziałać powszechnej indoktrynacji, manipulacjom i nadużyciom intelektualnym. Po prostu człowiek, a zwłaszcza katolik, powinien żyć świadomie i przeciwstawiać się tym destrukcyjnym zapędom, póki jeszcze jest czas. A jest go coraz mniej. Proszę uzmysłowić sobie, co się dzieje w Hiszpanii. Wystarczyło zaledwie 5 lat pod rządami José Luisa Rodrigueza Zapatera, aby gruntowna przebudowa społeczeństwa stała się faktem. Przede wszystkim zniszczono rodzinę, najważniejszą strukturę w każdym państwie, w każdej społeczności. Katolicka niegdyś Hiszpania, w której funkcjonował model tradycyjnej rodziny, w bardzo szybkim tempie upodobniła się do Holandii, przodującej w forsowaniu równego statusu normy i zboczeń. Usankcjonowano prawnie małżeństwa homoseksualistów, dając im nieograniczone prawo do adopcji dzieci, wprowadzono szybkie rozwody, „na życzenie”, bez orzekania o winie, zagwarantowano dostępność aborcji, a niebawem za-

pewne codziennością stanie się eutanazja. Zmieniono nawet odwieczną terminologię urzędową. Nie ma już „ojca” i „matki”, jest natomiast „rodzic A” i „rodzic B”, nie ma „męża” i „żony”, są za to partnerzy, a każdego zdrowo myślącego człowieka poddaje się karze z tytułu homofobii. Absurd? Niestety, nie. Tak wygląda dzisiejsza „nowoczesna” Europa, kształtowana zgodnie z zamierzeniami masonerii i tak powoli zaczyna wyglądać Polska.

Proceder niszczenia rodziny jako struktury społecznej jest uprawiany powszechnie, podobnie jak proceder niszczenia religii czy moralności chrześcijańskiej opartej na Dekalogu. W zamian proponuje się moralność uniwersalną i tolerancję wszystkich doktryn i wszystkich kultów religijnych. Jedynymi słusznymi normami są Prawa Człowieka. Do tego dochodzi forsowanie poglądu o szkodliwości patriotyzmu, natomiast jak najbardziej pożądana jest miłość do całej ludzkości, która ma się zjednoczyć w jedno społeczeństwo, eliminując po drodze wszelkie nacjonalizmy. Wtedy możliwy będzie postęp oparty na rozwoju inteligencji i dobrobytu. Korzystać z niego będą ludzie, ale nie każdy człowiek, a jedynie człowiek wolny, czyli myślący w nieskrępowany sposób. Ludzi należy zatem wychować, a podstawą tego wychowania jest oderwanie od religii, aby nie móc odróżnić dobra od zła. To właśnie między innymi ma na celu przemyślana strategia masonerii: zlikwidować wszelki wpływ religii chrześcijańskiej na społeczeństwo i przejąć kontrolę nad wychowaniem młodzieży, aby z jej życia na zawsze zniknęły nauka o Bogu i Jezusie Chrystusie. Filozofia masońska przenika do Kościoła pod pozorem uczynienia go „bliższym współczesnych problemów trapiących społeczeństwo”. Walka o przebudowę świata i człowieka jest widoczna na każdym kroku. Trzeba tylko chcieć ją zobaczyć. Można śmiało powiedzieć, że partie socjalistyczne w krajach Europy Zachodniej są głęboko przesiąknięte duchem masońskim. Z ogromną determinacją wprowadzają legalizację związków homoseksualnych na prawach małżeństwa, opowiadają się za eutanazją, aborcją, wolnością seksualną, a z drugiej strony optują na rzecz in vitro, wyjątkowo odhumanizowanej techniki wspomaganego rozrodu, która dopuszcza różnorodne manipulacje genetyczne, nie mówiąc o tym, że najzwyczajniej w świecie uwłacza godności człowieka. Do tego celu wykorzystują środki masowego przekazu. Wystarczy przypomnieć skandal, który wybuchł we Włoszech w 1981 r., czyli tzw. aferę P2 (chodzi o lożę *Propaganda Due*). Ujawniono, że Loża P2 całkowicie objęła kontrolą główną grupę włoskich firm wydawniczych, co skutkowało skupieniem w jednym ręku wielu tytułów prasy codziennej. Była to operacja bez precedensu, a łączyła się z infiltracją z góry ukartowaną głównych ośrodków władzy, cywilnych, jak i wojskowych oraz ze stałym naciskiem na kręgi polityczne. Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, jak wielką władzę ma prasa i jak doskonale

nadaje się do kształtowania kręgów opiniotwórczych, jak i poglądów zwykłych ludzi. Włochy właśnie od lat 80. XX wieku konsekwentnie zmierzają w kierunku państwa liberalnego: wprowadzono rozwody, śluby cywilne, rozdział państwa od Kościoła, zalegalizowano aborcję, itd., itp. We Francji ideologia masońska jest przez cały czas obecna w życiu publicznym. Nic dziwnego, skoro w każdym gabinecie zasiadają masoni. Oni także zajmują stanowiska dyrektorów paryskich pism codziennych, jak chociażby *Le Matin* i *France-Soir*. Szefem komisji ds. jawności i pluralizmu prasy jest również mason. W zasadzie są oni na wszystkich kluczowych stanowiskach, jak i w otoczeniu wysokich urzędników państwowych, o czym informuje prasa codzienna. Proszę sobie teraz odpowiedzieć w czyich rękach jest prasa polska? Czy mamy jakiegoś polskiego niezależnego wydawcę?

Jak już wspomniałam w poprzedniej części, ruch masoński odradza się w państwach postkomunistycznych. Nie dzieje się to przypadkowo, ale jest to z góry zaplanowana i przemyślana akcja, o czym świadczy chociażby wypowiedź Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Włoch z 1991 r. na konferencji prasowej z okazji konwentu tej obediencji. Otóż powiedział on, że niebawem światło masonerii oświeci wszystkie kraje Wschodu i Kościół myli się, jeśli sądzi, że może tam wskrzesić na nowo dogmatyczną wiarę. Proszę zwrócić uwagę na to, że masoni są ciągle obecni w dzisiejszej polityce i odgrywają kluczową rolę czynnika ciągłości określonej polityki. I to jest początek końca Europy narodów, która jako produkt o zhomogenizowanej religii, kulturze, ekonomii i polityce stanie się jedną ze składowych globalnego molocha.

Aby zrozumieć obecne trendy w polityce światowej, musimy jeszcze dokładnie przyrzeć się historii pieniądza i Stanów Zjednoczonych, które od początku odgrywają kluczową rolę w polityce europejskiej i światowej. Dlaczego tak się dzieje? Zdziwiająca jest także to, na co zresztą niewielu zwraca uwagę, że w tym państwie na każdym kroku widnieje symbolika masońska, a ściślej biorąc – związana z Iluminatami Bawarskimi. Pojawiła się ona w życiu publicznym Ameryki znacznie wcześniej niż we Francji, która w świadomości potocznej Europejczyków funkcjonuje jako pierwsze państwo na świecie wcielające model liberalnej demokracji. A tymczasem parę lat przed rewolucją francuską angielskie kolonie wywalczyły niepodległość Stanów Zjednoczonych i zaczęły kształtować państwo według tej idei. Już w 1782 r., a więc 7 lat przed wybuchem rewolucji francuskiej, Kongres zatwierdził Wielką Pieczęć Stanów Zjednoczonych. Na obu jej stronach widnieje symbolika masońska, przy czym na rewersie znajduje się pieczęć Iluminatów Bawarskich. Nawiasem mówiąc, pierwszy komitet ds. Wielkiej Pieczęci, a było ich trzy, przedstawił projekt oparty na pomysły Benjamina Franklina,

Thomasa Jeffersona i Johna Adamsa. (Notabene wszyscy należeli do łóż wolnomularskich, a dwaj ostatni byli prezydentami USA, przy czym Jefferson był Iluminatem). Dwa kolejne komitety opierały się na projektach poprzedników, jak i konsultantów ściśle związanych z masonerią. Symbole masońskie znajdujące się na Wielkiej Pieczęci, to: niedokończona piramida składająca się z 13 warstw, Wszystkowiedzące Oko otoczone promieniami światła i obramowane w trójkąt, dewiza „Novus Ordo Seclorum” (Nowy Porządek Wieków) – nawiasem mówiąc, posługiwał się nią A. Weishaupt, założyciel Zakonu Iluminatów Bawarskich. Poza tym u podstawy piramidy umieszczono datę 1776, która nie ma nic wspólnego z Deklaracją Stanów Zjednoczonych, natomiast jest datą założenia Iluminatów. Kolejna rzecz: motyw czapki frygijskiej, jeden z atrybutów bogini wolności, który kojarzony jest przede wszystkim z rewolucją francuską i jakobinami, a który w Ameryce pojawił się znacznie wcześniej. Czy to przypadek? Zagadkowy jest również porządek, w jakim ułożono gwiazdy na fładze amerykańskiej, ponieważ ich konstelacja zbliżona jest do heksagramu (gwiazdy sześcioramiennej), a kształt pojedynczej do pentagramu (gwiazdy pięcioramiennej). Oba te symbole są bardzo ważne w okultyzmie i symbolice masońskiej. Barwy na fładze, jak i na tarczy orła znajdującego się na Wielkiej Pieczęci, nawiązują do trzech głównych „cnót masońskich”, czyli męstwa (kolor czerwony), czystości (kolor biały) i sprawiedliwości (kolor niebieski). Orzeł amerykański to pierwotnie feniks, czyli ptak odradzający się z popiołu. Dla tajnych stowarzyszeń jest on symbolem nieśmiertelności i zmartwychwstania, jak i „wtajemniczonego”, który narodził się powtórnie w wyniku inicjacji. Nawiasem mówiąc podobizny feniksa można znaleźć w wielu starszych budynkach w Waszyngtonie. Na monetach bitych np. z datami 1783 i 1785, nazywanych miedziankami „nova constellatio”, również obecne są symbole masońskie znajdujące się na rewersie Wielkiej Pieczęci. **Począwszy od 1935 r., decyzją prezydenta Franklina Delano Roosevelta pojawiły się one na banknocie jednodolarowym.** Wyjaśnić tu trzeba, że dla okultyzmu masońskiego liczbami szczególnymi są: 3, 7, 11 i 13. Piramida na banknocie jednodolarowym ma 13 warstw, ostatnia ma 13 kamieni, które symbolizują 13 rodowodów masońskich. Słowa *Annuit Coeptis* składają się z 13 liter, orzeł ma w lewej łapie 13 liści na gałązce oliwnej (symbolu pokoju i żywności), a w prawej 13 strzał, symbolizujących wojnę i głód, co ma oznaczać, że to elita masońska decyduje o czasie dobrobytu, wojen czy głodu. Nad orłem widnieje 13 gwiazd ułożonych w heksagram (symbol Antychrysta). W prawym górnym rogu ukryta jest sowa – symbol mądrości i widzenia wszystkiego w ciemności, dlatego właśnie oznacza również amerykańskich masonów. Tych znaków jest znacznie więcej i nie tylko na banknotach. **Aż czasem trudno w to uwierzyć. Dodam więc, że obiektywnym świadectwem związków amerykańskiego establishmentu z masonerią jest ikonografia.** Nie sposób wymienić

wszystkich przykładów, ale proszę przyjrzeć się chociażby obrazowi Johna Meliusa, na którym malarz uwiecznił uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę Kapitolu, która miała miejsce 18 września 1793 r. Uwagę przykuwają stroje uczestników ceremonii, bowiem wszyscy, łącznie z Jerzym Waszyngtonem na pierwszym planie, mają na sobie stroje masońskie. Niektórzy badacze tej tematyki dowodzą, że miasto Waszyngton zaprojektowane zostało przez wolnomularza Pierre'a Charlesa L'Enfante'a na planie ośmiokąta, w który wpisano wizerunek krzyża, taki sam, jaki był znakiem templariuszy. Poza tym proste poprowadzone przez różne ważne punkty na planie układają się w pentagramy lub heksagramy. Nie sposób wymienić tu wszystkich takich niezwykłych ciekawostek. Kto jest zainteresowany, może to sprawdzić chociażby na stronie www.theforbiddenknowledge.com/chapter3/index/htm.



Członek Łoży Jerzy Waszyngton kładzie kamień węgielny pod gmach Kapitolu, 18 września 1793 r. Jak widać, prawie wszyscy uczestnicy tej uroczystości występują w strojach masońskich. Fragment obrazu Johna Meliusa. (źródło: www.kki.pl/piojar/polemiki/novus/iluminaci/dolar/dol.html)

Jak to możliwe i o czym to świadczy? Przede wszystkim o bliskich związkach „ojców – założycieli” Stanów Zjednoczonych z Iluminatami Bawarskimi, założonymi w 1776 r. przez Adama Weishaupta, którzy w ruchu masońskim pełnili rolę „nad-masonerii”, przejmując nad nim kontrolę. Głosili, że są „oświeceni” przez niebo i odrzucali jedność z Bogiem. Ich doktryna sprowadzała się do radykalnej anarchii, która polegała na zniszczeniu wszelkich religii, społeczeństw oraz na zniesieniu prawa własności. Weishaupt zaprzysiął zniszczenie Kościoła katolickiego, jak i chrześcijaństwa, a przynajmniej usunięcie go z życia społecznego i sprowadzenie wyłącznie do roli religii prywatnej, bez wpływu na życie społeczne i polityczne. Nadał masonerii siłę, która pozwoliła jej przetrwać niechęć, która z kolei była powszechną reakcją na rewolucję francuską. Był nieustępliwy w dążeniu do ustanowienia powszechnej republiki na wzór komunistyczny oraz do ustanowienia światowego systemu kontroli pod swoim przewodnictwem drogą powszechnej rewolucji. W praktyce sprowadzać się to miało do zniszczenia monarchii i wszelkich uporządkowanych form rządów, zniesienia własności prywatnej, patriotyzmu i ducha narodowego, zniszczenia życia rodzinnego i instytucji małżeństwa oraz ustanowienia

zbiorowego wychowywania dzieci. **Weishaupt inspirowali okultyści egipscy, a dyrektywy otrzymywał od niektórych bankierów: Itziga Friedlandera, Meyera, z Domu Bankowego Rotschildów (Amschel Rotschild był jednym z jego popleczników).** Trzeba tu dodać, że Iluminaci byli postrzegani niechętnie, a nawet jako zagrożenie przez przedstawicieli masonerii. Na przykład Jerzy Waszyngton, członek Łoży masońskiej, wypowiadał się krytycznie pod adresem „Klubów Demokratycznych”, ściśle powiązanych z Iluminatami, jakie zaczęły powstawać w Stanach Zjednoczonych. Twierdził, że sięją one wśród ludzi zawiść i nieufność. Ostro krytykował ich nauki i plany jako diaboliczne i zgubne, niegodziwe i niebezpieczne.

Trzeba pokreślić, że Iluminaci Bawarscy są bardzo kontrowersyjną a zarazem tajemniczą organizacją, mimo że zachowało się stosunkowo dużo dokumentów i informacji do naszych czasów. Jak to zwykle bywa, przesądził o tym przypadek. Otóż w 1785 r. jeden z członków nazwiskiem Lanz przewoził tajne dokumenty dotyczące działalności Iluminatów, ale został rażony piorunem i dostały się one w ręce policji. Ponieważ zawierały przerażające i kompromitujące treści, rząd bawarski kazał je upublicznić. Przez długi czas były dostępne do wglądu w archiwum monachijskim, a ich kopie przesłano w formie publikacji zatytułowanej *Original Writings of the Order of the Illuminati* rządowi wszystkich krajów europejskich, które niestety nie zainteresowały się nimi, ponieważ najprawdopodobniej wydawały się niewiarygodne. Notabene wielu badaczy uważa, że postawa niedowierzania pozwala ochroniać spadkobierców Zakonu Iluminatów do dziś. Król Bawarii nakazał rozwiązać sektę i zabronił prowadzenia jej działalności, jednakże tak się nie stało. **Iluminaci po prostu połączyli się z wolnomularstwem europejskim i głębiej się zakomspirowali.** Wielu badaczy jest przekonanych, że funkcjonują oni i działają do dzisiaj, z tą tylko różnicą, że uzbrojeni są we wszelkie możliwe wynalazki techniki, a tym samym mogą być dużo bardziej groźni. Zastanowimy się jednak, **cóż mogły zawierać owe dokumenty?** W 1782 r. w Wilhelmsbaden, niedaleko Frankfurtu nad Menem odbył się wszechmasoński kongres, podczas którego doszło do połączenia Iluminatów Weishaupta i Iluminatów francuskich (martynistów) z innymi odłamami masonerii. Przypuszcza się, że wówczas właśnie masoneria została zdominowana przez Zakon Iluminatów i przyjęto **tajny plan spisku powszechnej rewolucji.** Czy jest to prawdopodobne? Oto co zanotował w swojej autobiografii hrabia de Virieu, jeden z uczestników tego wydarzenia: (...) *przywiozłem z powrotem tragiczne tajemnice. Nie zawierzę ich wam (...) Spisek, jaki się układa, jest tak dobrze pomyślany, że będzie niemożliwością dla monarchii i Kościoła mu umknąć.* Naturalnie, nikt dzisiaj nie potwierdzi, że jest to absolutna prawda. **Zastanawiać jednak mogą pewne zbieżności historyczne, jak i kulisy wielkich wydarzeń, na przykład Rewolucji Październikowej. Ale o tym w kolejnej części.**

Królewskie Brombowanie

Ledwie stopniały śniegi, a już nagle deszczy, na przemian z nieśmiałymi jeszcze promieniami słońka, sprowadziły na nas myśli najzupełniej wiosenne. Nic dziwnego, w końcu i pierwszy dzień wiosny już za nami, a z nim Królewskie Brombowanie.



Księżniczki i książęta zgromadzili się tradycyjnie w bibliotece przy Żeromskiego, powitani przeze mnie bukietem wiosennych, bibułkowych kwiatów – niezwyklej pamiątki po spotkaniu z Czytelnikami w Tarnowskich Górach. Królowny wystroili się w najpiękniejsze sukienki i korony, królewicze odziani w wytworne płaszcze dzierzylży w dłoniach srebrzyste berła.

Spotkanie rozpoczęliśmy ciepło i kolorowo, czytając opowieść zilustrowaną przez Magdę Jasny „Jak ślimak spotkał Wiosnę”. Strasznie mi przykro, że tak trudno zdobyć bajki Agnieszki Galicy – zgromadziłam ich trochę w specjalnym segregatorze, były kiedyś publikowane w miesięczniku „Dziecko”.



Kiedy bajkowa Wiosna posadziła już kwiaty i porozrzuciła po trawie zielone żabki, zawisała na drzewie w swoim kolorowym parasolu, aby odpocząć, a my wzięliśmy się za ulubioną zabawę brombowiczów, czyli kalambury – bez nich żadne spotkanie nie może się odbyć.

Ciekawe bajki to nie tylko proza – na każde brombowanie staram się znaleźć jakiś wiersz. Tak było i tym razem – dzieciom bardzo spodobała się rymowana opowieść Danuty Wawilow i jej córki Natalii Usenko, o „Trójkątnej Karolinie”.



Inną książeczką z serii, którą również polecam, jest „Posłuchajcie bajki nowej, prostokątnej i kwadratowej”, o zażegnanym konflikcie między dwoma królestwami.

Zrobiło nam się zupełnie bajkowo, postanowiliśmy zatem sami ułożyć jakąś bajkową historię. Zaczęłam więc: „Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, mieszkał sobie...”

„Ptaszek!” – podchwyciła jedna z księżniczek. „Który zmienił się w żabę” – dodała inna. „Złotą” – opisał książę. „I w kropki!” – sprecyzowała królowna. No i okazało się, że złota żaba w kropki mieszkała w klatce, z której usiłowała się wydostać. Strasznie długim jęzorem sięgnęła po klucz i uwolniła się nareszcie. Poszła nad rzekę i tam spotkała królownę w bokserkach...

Po układaniu bajki odpoczęliśmy trochę, słuchając o nietłwym losie króla Jęzorka i jego żony Konwalii – „Królewskie opowieści”



spisane przez Wojciecha Widłaka również nie ukazały się dotąd w postaci książki, publikowane jedynie w „Dziecku” i ładnie zilustrowane przez Agnieszkę Żelewską, na szczęście mam chyba każdą przygodę, w specjalnym, a jakże, segregatorze.

Jedną z największych atrakcji tego brombowania było rysowanie twarzy królowny... z związanymi oczami!



Śmiechu było co niemiara, kiedy dzieci zdejmowały z oczu chustkę i okazywało się, że ich królowny mają oczy obok głowy, koronę na szyi, a włosy na nosie. Każdy koniecznie chciał rysować i trwało to tyle czasu, że nie zdążyliśmy już zrobić zawodów w rzucaniu złotą kulą Żabiego Króla...

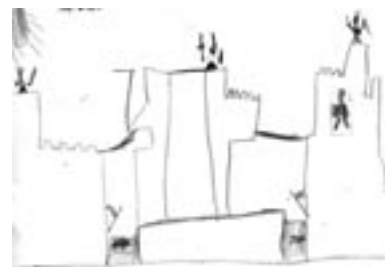
Przyszedł czas na czytanie o przygodach w kolejnym królestwie – Królestwie Cukrowym. Chyba każdy z nas zna kołysankę o królu, królownie i paziu, którzy żyli wśród róż i nie znali burz, aż spotkało ich nieszczęście – zostali pożarci przez psa, kota i mysz. Przed takim właśnie losem uciekała mała Marcepanowa Królowna wraz z wiernym Piernikowym Paziem, aż trafili do niezwykłego królestwa Cukrowego Króla, gdzie w kuchni królowała kucharka Pelasia (kró-

lewscy ministrowie wpadali czasem do niej na konfitury), a król Jędrus, w trosce o stan skarbcza, sprzedał własną koronę, berło i płaszcz z purpury.



Książka Ewy Ostrowskiej „O Królu Cukrowym, Marcepanowej Królownie, Piernikowym Paziu i Kucharce Pelasi” należy do moich ulubionych. Teraz już nietłwo ją dostać – wydana była niemal czterdzieści lat temu, jednak czasem można ją spotkać w bibliotekach, na aukcjach czy w antykwariatach. Polecam ją i dzieciom, i dorosłym, bo jest wciąż aktualna, mądra, chwilami zabawna i niezwykle wzruszająca.

Królewscy brombowicze tak chętnie rysowali, bez nazwy że poprosiłam ich o wykonanie



pamiątkowych obrazków, które w swej treści nawiązywały do tematu spotkania – były więc królewskie i wiosenne.

Kiedy dzieci rysowały, czytałam im zabawne wierszki Doroty Gellner o królownie i jej niańce.



Były takie śmieszne, że, kiedy tylko skończyłam czytać jeden, już proszono mnie o następny – najśmieszniejszy był chyba ten, w którym jakieś ptaszysko porwało małą królownę, a w zamian podrzuciło do kołyski swoje pisklę.



Szybko mu się jednak ta zamiana przestała podobać – królowna po całym gnieździe rozrzuciła grzechotki i wcale nie chciała jeść robaków!

W tym czasie rodzice i opiekunowie przybyli z dziećmi przeglądali książki, do których wypożyczenia zachęcam. Całe mnóstwo pozycji z królewskimi sprawami w treści można znaleźć w bibliotece – począwszy od bajek Grimma i Andersena, po współczesne książeczki z książniczkami roli głównej, takie chociażby jak „Królowna”



i „O słodkiej królownie i pięknym księciu” Rok-sany Jędrzejewskiej – Wróbel, „Królowna w koronie” Marii Ewy Letki z mistrzowskimi ilustracjami Marii Ekier; inspirowany „Kopciuszkiem”



zabawny „Książę Kopciuch” Babette Cole; „Malańki król Grudzień” autorstwa Axela Hacke, książka naprawdę niezwykła. Szczególnie zachęcam wszystkich do sięgania po „Apolęjkę i jej osiołka” Marii Krüger, w której Apolejka musi odczarować królewicza z czarowanego w zwierzątko; Alicję w Krainie Czarów z niesamowitą Królową Kier; „Złoty koszyczek”

Hanny Januszewskiej, będący bajką w sam raz na tę porę roku – królewsko-wiosenną zupełnie; „Królestwo bajki” Ewy Szelburg-Zarębiny,



w którym znajdziemy między innymi królestwo-ogród. Starszym dzieciom proponuję niesamowitą powieść Darka Móla, w którym okazuje się, że nie każdy kot spotkany przed domem jest zwykły, o czym przekonał się dwunastoletni Kacper, bohater książki „Królestwo”,



który pewnego dnia natknął się na rudego kota, co zaowocowało w szereg fantastycznych wydarzeń, w których wziął udział chłopiec. Książka, którą serdecznie polecam wszystkim małym królowom, jest wydana

przez Media Rodzina, w tłumaczeniu Bogusławy Sochańskiej z przepięknymi ilustracjami



Ewy Kozyry-Pawlak. Nie znam nikogo, kto nie zachwyciłby się uszywkami naszej ilustratorki – naszej, bo to wrocławianka. Książka oczaruje każdą małą damę – znajduje się tam również „szafa” pełna balowych sukni – nic tylko wycinać i stroić papierową książniczkę!



W międzyczasie słuchając bajki czytanej przez rodziców albo... przez Jerzego Stuhra, gdyż do książki dołączono płytę.

Mali artyści skończyli rysować – ich prace Marianka Pietkiewicz obejrzeć na wystawie w bibliotece oraz w galerii internetowej blogu agnieszkaGil.blox.pl. A ja żegnam się z Wami do następnego spotkania – prawdopodobnie w czerwcu. Czy będzie rycerskie? Kucharskie? Zbójnickie? Czas pokaże.

Agnieszka Gil

Czarno-biały zawrót głowy

Ze względu na otrzymanie informacji o możliwości zaprzestania edukacji młodych szachistów w pawłowickiej szkole z powodu na male zainteresowanie młodzieży powtarzamy artykuł z 20. numeru „Pawłowic” na temat szachów, by zachęcić rodziców do znakomitych ćwiczeń dla swoich pociech i przystąpienia do szkolnego koła szachowego..

Zdarza się, że kiedy już wyjedziemy na upragniony urlop czy nawet podczas weekendu, mamy trochę wolnego czasu, z którym nie do końca wiadomo, co zrobić. Często szukamy wtedy „stolikowych” gier towarzyskich. Nawet dzieci lubią czasem, nie tylko w pochmurne dni, posiedzieć chwilę przy stole i rozegrać kilka „pojedyneków” interesującej gry. Dobrze byłoby, by tą grą były szachy – do tego właśnie chcę Państwa namówić. Dlaczego? **Gra w szachy jest zarówno niezwykle skutecznym środkiem wychowawczym, jak i metodą kształcenia poprawnego, ścisłego, precyzyjnego i logicznego myślenia, czego zresztą już dawno dowiedziano.** Zanim jednak „czarno na białym” przedstawię niezbite dowody, że w szachy grać warto i należy, chciałbym pokrótce omówić samą historię szachów.

Szachy narodziły się w Indiach w latach siedemdziesiątych VI wieku naszej ery. Stamtąd, niemal natychmiast, przywędrowały do sąsiedniej Persji, a po podbiciu Persji przez Arabów rozprzestrzeniły się na terenach zajętych przez Arabów i, przez obszar dzisiejszej Hiszpanii – wówczas w znacznej części należącej do Arabów – dotarły do chrześcijańskiej Europy. Tutaj wielką wartość szachów dostrzegli europejscy władcy. Ogromnym miłośnikiem szachów byli na przykład francuski monarcha Karol Wielki (przełom VIII i IX w.) i równie wielki ich amator król angielski Jan bez Ziemi (XIII w.).

Wielkimi literami w historii szachów zapisał się król kastylijski Alfons X Mądry (XIII w.). Był on nie tylko zawołanym graczem, lecz również autorem imponującego rękopisu (datowanego na 1283 r.), opowiadającego „o szachach i innych grach”. Jest to największe i najbardziej wartościowe dzieło o grach i szachach, jakie otrzymaliśmy w języku europejskim od pisarzy średniowiecznych. Stanowi ono niezmiernie ważne ogniwo łączące arabską myśl i literaturę szachową z europejską tradycją tej gry. Zawiera zbiór zakończeń partii szachowych, czyli używając języka „branżowego”

– tak zwanych końcówek, opracowanych pod wpływem zadań kompozycyjnych publikowanych w arabskiej literaturze szachowej. Jest to o tyle zadziwiające, że przed Alfonsem X Mądrym autorzy manuskryptów poświęco-



1301-1333 Zürich, Król Otto IV Brandenburski grający w szachy z Manessische Liederhandschrift

nych szachom, pisząc o zagadnieniach teoretycznych dotyczących gry w szachy, zwracali uwagę głównie na debiuty, czyli na problemy związane z rozpoczynaniem partii szachowych, ewentualnie na zagadnienia gry środkowej lub też na kompozycje szachowe, czyli na same zadania szachowe, czego efektem były porady typu: „z danej, konkretnej pozycji, grając białym, daj mata w dwóch ruchach”. Natomiast król kastylijski jest chyba pierwszym autorem, który pisał o zagadnieniach dotyczących wspomnianych „końcówek”. **Dla każdego, kto zna się jednocześnie na matematyce i na szachach, stanowi to dowód, że posiadał on prawdziwy zmysł matematyczny.** Umiejętność i upodobanie do rozgrywania końcówek stanowi niezbity dowód uzdolnień matematycznych, nawet wtedy, jeśli ktoś nie zna się na matematyce. Alfons X Mądry był ponadto historykiem, mecenasem i wytrwałym popularyzatorem kultury szachowej. Na swój dwór sprowadził wielu mistrzów spośród szachistów arabskich.

Zapalonymi graczami szachowymi byli także car Iwan IV Groźny, Jan III Sobieski, Karol XII, król szwedzki oraz cesarz niemiecki Fryderyk II Wielki, który z Wolterem – jednym z najjęźszych umysłów XVIII-wiecznej Europy – wymieniał listy nie tylko na tematy filozoficzne, ale także kartki z notacjami szachowymi, prowadząc w ten sposób grę korespondencyjnie. Świetnym graczem szachowym był również, znany bardziej z „rozgrywek” polu walki, Napoleon Bonaparte. Podobnie jak inni dowódcy wojskowi, tacy jak Tadeusz Kościuszko, francuski generał M.J. La Fayette czy generałowie Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski i wielu innych. Bywało, że dobrze grali w szachy politycy, jak choćby Marat czy Robespierre. Z wielką pasją grywał w szachy także kardynał Richelieu oraz papież Leon XII.

Zapewne mało kto wie, że władze kościelne w Hiszpanii uznały w 1944 roku za patronkę szachistów Teresę z Avilla – świętą żyjącą w XVI wieku, która grała w szachy z ojcem, krewnymi i braćmi. W swoich pismach religijnych wspomina ona o szachach, posługując się nimi jako przenośnią podczas rozważań o moralności i wierze.

Wielkich sympatyków szachów znajdziemy oczywiście, także wśród uczonych. Wysoce cenil szachy sir Isaac Newton oraz niemiecki filozof i matematyk Leibniz (obydwaj „do spółki” są zresztą twórcami analizy matematycznej). Leibniz w liście do jednego ze swych przyjaciół pisał, że „zaprawa” umysłu przy grze w szachy nie służy sama sobie, lecz udoskonala umiejętność myślenia. Kiedy indziej, gdy zapytano go, do czego właściwie służy szachy, odpowiedział, że „do doskonalenia sztuki rozumowania i inwencji – trzeba bowiem mieć wypracowaną metodę dochodzenia do celu wszędzie tam, gdzie musimy posłużyć się rozumowaniem” i dodał „pomysłowość ludzi ujawnia się w grze...”. Przy szachownicy chętnie zasiadał także jeden z najjęźszych umysłów

przełomu XIX i XX wieku, francuski matematyk Jules Henri Poincaré, który jako pierwszy sprecyzował istotę dowodów niesprzeczności w matematyce oraz udowodnił niesprzeczność geometrii nieuklidesowych. Umiał on z wielkim mistrzostwem wykorzystać osiągnięcia czystej matematyki dla potrzeb matematyki stosowanej. Prace naukowe Poincarégo ukie-runkowane są nie tylko na rozwój klasycznego nurtu matematyki, ale jednocześnie wskazują drogę rozwoju nowoczesnej matematyki. Wiele czasu poświęcał on teorii równań różniczkowych z algebraicznymi współczynnikami. Zajmował się także topologią, podstawami matematyki oraz zagadnieniami rachunku prawdopodobieństwa. W roku 1906 – na kilka miesięcy przed Einsteinem – stworzył matematyczne podstawy szczególnej teorii względności, które zawarł w pracy „Sur la dynamique de l’électron”. O zasługach Poincarégo dla nauki świadczy to, że w roku 1887 został przyjęty do grona Académie des Sciences w Paryżu, a ponadto był członkiem 22 akademii nauk oraz doktorem honorowym ośmiu uniwersytetów.

Inny matematyk i astronom – Wolfgang Pauli pasjonował się układaniem zadań szachowych, z czasem stając się jednym z czołowych w świecie problemistów. Wiemy również, że w domu genialnego rosyjskiego chemika Dymitra Mendelejewa zbierało się zwykle sporo amatorów gry w szachy. On sam był zresztą dobrym szachistą, interesował się teorią gry, studiował podręczniki i sprawozdania z pojedynków szachowych, robił notatki z rozegranych partii. Bywało, że grał, nie męcząc się, do późnych godzin wieczornych a potem – odświeżony wysiłkiem umysłowym przy szachownicy – zasiadał do nocnego pisania prac naukowych.

W szachy uwielbiał grać wybitny fizyk, twórca ogólnej teorii względności Albert Einstein. Istnieje zapis słynnej partii szachowej z głośnym amerykańskim fizykiem Robertem Oppenheimerem – twórcą bomby atomowej.

Nie tylko uczeni namiętnie grali w szachy. Światowej sławy pisarze także nie byli wolni od tego zbawiennego „nałogu”. Na przykład angielski pisarz Henry Tomas Buckle w 1847 roku, notabene jako amator, pokonał w lokalnym turnieju grupę silnych, zawodowych graczy i zdobył pierwsze miejsce oraz prawo do zmierzenia się ze światowej sławy championem Stauntonem. Jednak odrzucił nęcące propozycje rozegrania serii meczów, a jako powód porzucenia szachów „w ką” podał po prostu brak czasu. Nic dziwnego – miał wówczas „na warsztacie” ogromne dzieło pod tytułem „Historia cywilizacji w Anglii”, które miało mu potem przynieść nieśmiertelną sławę.

W szachy uwielbiał grać wybitny myśliciel i filozof francuski Wolter. Do miłośników szachów zaliczali się również tak znakomici pisarze jak Dante, Boccaccio, Rabelais, Walter Scott, Dickens czy Mickiewicz. Francuski poeta i dramaturg Alfred de Musset chętnie wpadał na partyjkę szachów do Café de la Régence, gdzie grywał nawet z mistrzem La

Bourdonais. Sentencją stało się zdanie wygłoszone przez Goethego: „Szachy – to kamień probierczy umysłu”. Pasja gry w szachy nieobca była również takim pisarzom, jak: Puszkina, Lermontow, Tołstoj i Turgieniew. Ten ostatni – Iwan Turgieniew, autor „Szlacheckiego gniazda”, był graczem wysokiej klasy, uczestnikiem mistrzowskich turniejów i meczów rozgrywanych w Petersburgu, Paryżu i Rzymie. Podczas pobytu w Paryżu należał do stałych gości słynnej Café de la Régence, a w 1862 roku zdobył drugie miejsce (tuż za świetnym francuskim szachistą J.A. Rivière) w turnieju zorganizowanym przez właścicieli kawiarni Régence dla przeszło sześćdziesięciu najlepszych w grze bywalców lokalu. Pisarz ten cieszył się ogromnym autorytetem i popularnością w środowisku szachowym Francji i Niemiec, działając aktywnie w ruchu klubów i stowarzyszeń szachowych.

Co przyciągało ich wszystkich: najświetlejszych monarchów, najwybitniejszych uczonych i najślawniejszych pisarzy do gry w szachy?

Odpowiedzi na tak postawione pytanie udzielają liczni pedagodzy, a wśród nich wybitny amerykański uczony, działacz polityczny i pedagog Benjamin Franklin. W „Morals of Chess” (1779) – pierwszej w ogóle publikacji szachowej wydanej w Ameryce, Franklin zdecydowanie podkreślał, iż szachy nie są tylko rozrywką, lecz przede wszystkim czynnikiem pobudzającym człowieka do rozwoju wielu cech, które są bardzo przydatne zarówno w pracy, jak i w prywatnym, codziennym życiu. Przeszedł on do historii kultury nie tylko jako jeden z „Ojców-Założycieli” Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale też, co nie jest powszechnie znane, jako pionier piśmiennictwa szachowego, analizujący tę grę od strony wychowawczej i moralnej. Zwracał szczególnie uwagę na pozytywne – kształtujące umysł i charakter – właściwości gry w szachy, jak na przykład wyrabianie zdolności planowania i przewidywania, poczucia rozsądku i rozważa, przezorności i ostrożności, wreszcie odpowiedzialności za swoje decyzje. Zauważał ponadto, że szachy uczą poprawnego, ścisłego, precyzyjnego i logicznego myślenia, uczą dyscypliny myślenia i kształtując umysłowość mądrą i refleksyjną. Pod wpływem nauk Franklina w niektórych krajach utworzono nawet klasy, w szkołach podstawowych w których nauka gry w szachy była obowiązkowa. Okazało się, że to działanie, co prawda zgodne z makiawellową zasadą „cel uświęca środki”, przyniosło jednak doskonałe rezultaty. **Dzieci, które systematycznie grają w szachy, znacznie szybciej rozwijają się umysłowo, dlatego rzadziej mają kłopoty z nauką i uczą się lepiej od swoich rówieśników. Dlatego namawiam Państwa i dzieci do wejścia na czarno-białe pole szachowe także w pięknej, rozświetlonej barwami i słońcem scenerii wiosny i letnich wakacji.**

Eugeniusz Sikorski
redaktor naczelny „Świata Matematyki”

Potrawy, które lubimy i szybko przyrządzamy

Gulasz mięsno-warzywny

- 50 dag mięsa wieprzowego
- 2 cebule
- 4-5 pomidorów
- 3-4 strąki papryki
- 2 ogórki (świeże lub kiszone)
- 2 łyżki margaryny
- sól, pieprz
- ¾ szklanki śmietany
- 1 łyżka mąki

Mięso pokroić w kostkę i obsmażyć na ostrym ogniu na rumiano, dodać pokrojoną cebulę, trzymać na ogniu kilka minut. Pomidory obrane ze skórki pokroić w plasterki, paprykę i ogórki też pokroić. Warzywa włożyć do rondla z mięsem i cebulą, wlać 3-4 łyżki wody i dusić pod przykryciem około 25 minut. Na końcu śmietanę wymieszaną z mąką przyprawić solą i pieprzem.

Zrazy Nelsonskie

- 60 dag wołowiny lub wieprzowiny (chudej)
- 4 cebule
- 2 łyżki masła
- kilka suszonych grzybów
- 5 ziemniaków
- 1 szkl. kwaśnej śmietany
- 1 łyżka płaska mąki
- sól, pieprz

Mięso pokroić w plastry, lekko zbić, uformować nieduże zrazy opruszyć solą i pieprzem. Grzyby sparzyć wrzątkiem i zostawić, żeby zmiękły. Cebulę pokroić w półplasterki. W rondlu rozpuścić masło, włożyć zrazy (jedną warstwę na nich położyć cebulę i pokrojone grzyby, znowu zrazy, cebulę i grzyby). Przykryć i dusić na małym ogniu około 15 minut. W razie potrzeby dodać wody. Obrane ziemniaki pokroić w cienkie plasterki, sparzyć wrzątkiem i włożyć na wierzch zrazów lekko posolić, popieprzyć i wlać ½ szkl. wody, w której moczyły się grzyby, przykryć i dusić ok. 20 minut. Gdy ziemniaki są miękkie, wlać śmietanę, wymieszaną z mąką, dusić jeszcze 5 minut. Na stół podawać w naczyniu, w którym się dusiły.

Dorsz po grecku

- 50 dag filetów dorsza lub innej ryby
- 2 cebule
- 2 listki laurowe
- 2 szt. ziaren ziela angielskiego
- 2 łyżki koncentratu pomidorowego
- 1 łyżka słodkiej papryki (w proszku)
- 2 łyżki oleju
- 1 łyżeczka zieleńki
- sok z cytryny, sól

Rozmrożone filety podzielić na porcje, skropić sokiem z cytryny, posolić. Zostawić na chwilę w lodówce. Obraną cebulę zeszklić na rozgrzanym oleju, oddać koncentrat pomidorowy. Wlać ½ szkl. wody, dodać przyprawy. Doprowadzić sos do wrzenia, włożyć kawałki ryby. Gotować pod przykryciem około 20 minut. Na talerzach posypać zieleńką. Podawać z pieczywem.

Matjasy w pikantnym sosie

- 8 filetów matjasów
- 1 łyżka musztardy
- 1 szkl. śmietany kwaśnej
- 1 łyżka cukru
- 1 cebula
- 1 kiszony ogórek
- 2 jabłka
- 2 cebulki dymki

Wymoczone śledzie pokroić na kawałki i zalać sosem: ogórek pokrojony w drobną kostkę, jabłka i cebulę utrzeć na tarce jarzynowej. Zalać śmietaną wymieszaną z musztardą i cukrem. Wszystko wymieszać i podawać z pieczywem lub pieczonymi ziemniakami.

Jajka po puszańsku

- 40 dag pomidorów
- 4 strąki papryki
- 1 ząbek czosnku
- ½ szkl. oleju
- 2 łyżeczki papryki słodkiej
- 6-7 jaj i sól

Paprykę pokroić w paseczki. Cebulę drobno posiekać. Paprykę z cebulą dusić na oleju około 10 min. Następnie dodać obrane ze skórki pomidory, paprykę w proszku, sól, mieszając dusić 5 minut. Jaja roztrzepać i wlać do warzyw, mieszając dusić. Az się zetną jaja. Podawać z pieczywem.

Makaron aromatyczny

- 30 dag makaronu
- 1 łyżeczka bazylii
- 0,5 szkl. oliwy
- 2 ząbki czosnku
- 10 dag żółtego sera, sól

Do ugotowanego makaronu dodać olej wymieszany z drobno pokrojoną bazylią i czosnkiem. Wszystko dokładnie wymieszać i na talerzach podawać z tartym serem.

Skrzydółka w sosie (z kurczaka)

12 sztuk skrzydełek połamać na 3 części (w stawach), wrzucić do garnka z wodą, gotować 10 min i odcedzić. Zrobić sos ze szklanki wody, szczypty imbiru, łyżki miodu, 3 ząbków czosnku, 1 łyżeczki sosu sojowego (magii), soli, pieprzu. Skrzydełka wrzucamy na patelnię i przyrumieniamy na łyżce masła. Podsmażone skrzydełka wkładamy do sosu i dusimy około 20 minut. Podajemy z ryżem i surówką.

Krupnik litewski (dla smakoszy)

- 300 g płynnego miodu
- 500 ml spirytusu
- 250 ml wody
- kawałek laki wanilii
- ćwierć łyżeczki gałki muszkatolowej
- szczypta cynamonu
- 2 goździki
- skórka otarta z cytryny

Wodę zagotować z miodem i wszystkimi przyprawami (5-7 minut), ostudzić pod przykryciem. Przepędzamy płyn, mieszamy ze spirytusem. Podajemy w małych filiżankach.

Zrazy z kaszą gryczaną

- 1 kg wołowiny (zrazówki)
- 20 dag boczku wędzonego
- 1 kg grzybów świeżych
- 10 dag grzybów suszonych
- 20 dag ogórków kiszonych
- 3 cebule
- 2 łyżki mąki pszennej
- 150 ml śmietany
- 3 liście laurowe
- 6 szt. ziela angielskiego
- 10 ziaren pieprzu
- łyżka masła i 5 łyżek oleju, sól

Mięso kroimy w plastry, rozbijamy tłuczkiem i na każdy plaster kładziemy kawałek ogórka, plaster cebuli, pasek boczku, zawijamy i spinamy wykałaczką. Na patelni smażymy roladki z obu stron, wcześniej obtoczone w mące.

Sos: posiekaną cebulę zeszklić, dodać grzyby świeże lub suszone wcześniej namoczone. Podlewamy wodą z przyprawami i z razami i dusimy około godziny. Gdy zrazy są miękkie, wlewamy śmietanę. Zrazy podajemy z kaszą gryczaną.

Czy pies jest przyjacielem człowieka

Jest takie powiedzenie – „pies przyjacielem człowieka”. Czy tak jest na pewno? W dużej mierze zależy to od właściciela czworonoga, sposobie wychowania i tresurze swojego pupila. Zdarza się, że posiadacz psa nie zdaje sobie sprawy, że pozostawiając swojego zwierzaka bez kontroli w miejscach ogólnodostępnych, może wyrządzić ogromną szkodę innym osobom i zwierzętom. Jeżeli jest to pies z ras niebezpiecznych, może skończyć się to tragicznie. Ostatnie wydarzenia, które miały miejsce w Ramiszowie Przylesie, nie są chyba odosobnione na mapie Wrocławia czy województwa.

Pies rasy Bojowy Pies z Majorki, którego właścicielem jest jeden z mieszkańców Ramiszowa, dwukrotnie w ciągu kilku miesięcy zaatakował i pogryzł psa rasy zdecydowanie mniejszej. Podczas drugiego ataku świadkiem całego zdarzenia była właścicielka małego pieska. Tragedia, jaka rozegrała się na oczach dziecka, jego bezradność

i brak możliwości pomocy, odbiła się negatywnie na jego psychice. Wypadek ten został zgłoszony Policji. Ewidentny brak opieki nad niebezpiecznym dla otoczenia psem będzie dość kosztownym dla właściciela i przywróci mu być może trochę zdrowego rozsądku. Przy okazji tego wydarzenia apel do mieszkańców posiadaczy psów: nie pozostawiamy ich samych bez opieki, zabezpieczmy ogrodzenia naszych posesji tak, aby nie kusić ich do ucieczki poza jej obręb. Wolno biegające psy, być może naszego sąsiada, zanieczyszczają trawniki i miejsca, po których chodzimy. Na os. Pawłowice ustawione są specjalne pojemniki na psie kupy, ale czy już ktoś z nich korzystał?

Często traktujemy psa jak członka rodziny, ale czy tak jest naprawdę? Niektórzy jeszcze nie doświadczyli, aby być jego posiadaczem.

Jerzy Szachnowski

Życzę smacznego – KS.

Winda już jest

30 marca 2009 o godzinie 17.00 w klasztorze sióstr Benedyktynek Sakramentek odbyła się uroczysta msza święta, której przewodniczył ks. biskup Andrzej Siemieniewski w asyście księdza kapelana sióstr Piotra Sroczyńskiego, ks. proboszcza Michała Machała oraz byłego kapelana sióstr ks. Rajmunda Pietkiewicza.



Uroczystości w klasztorze związane były z poświęceniem windy osobowej, dzięki której starsze siostry mające problemy z chodzeniem, mogą wygodnie i bezpiecznie przemieszczać się po terenie klasztoru. W przebiegu poświę-



cenia windy – chociaż jest ona za klauzurą klasztorną – mogli uczestniczyć wszyscy obecni na uroczystości, ponieważ, wyjątkowo w tym dniu, uzyskano dyspensę na przekroczenie progów klasztoru osób świeckich, niebędących mieszkańcami klasztoru. Konstrukcja windy zapewnia przewiezienie 8 osób, a jej wymiary pozwalają przewieźć chorego w łóżku. Koszt windy razem z montażem to około 130.000 zł. – w większości sfinansowany przez PFRON, dzięki pomocy Pana Sławomira Piechoty, posła RP. Dość pokaźną kwotę na budowę windy zebrali mieszkańcy Pawłowic i Zakrzowa. Siostry bardzo serdecznie dziękują i polecają Bogu w swoich modlitwach ofiarodawców, osoby wspierające i pomagające podczas przygotowania, jak i samej realizacji inwestycji.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Szachnowski

Kultura

Zbliża się maj, a w maju jak w maju – dla naszego ucha może być na koncercie czy w operze. Zapraszamy na odpoczynek do miejsc kultury.

REPERTUAR – MAJ 2009

FILHARMONIA WROCŁAWSKA

Sala Koncertowa Filharmonii Wrocławskiej

FILHARMONIA DLA MŁODYCH

„Muzyczna podróż do Paryża”

Zbigniew Pilch – dyrygent i prowadzący, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

6 maja – 9:00,

6, 10 maja – 11:00

KONCERT KAMERALNY

Lutosławski Quartet

7 maja – 19:00

KONCERT SYMFONICZNY

Zbigniew Pilch – dyrygent, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

8 maja – 19:00

KONCERT SYMFONICZNY

Michał Klauza – dyrygent, Marcin Markowicz – skrzypce, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

15 maja – 19:00

KONCERT SYMFONICZNY

Jacek Kasprzyk – dyrygent, Ernst Kovacic – skrzypce, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

22 maja – 19:00

KONCERT SYMFONICZNY

Jacek Kasprzyk – dyrygent, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej

29 maja – 19:00

FILHARMONIA FAMILIJNA

Gogol i Max muzyczni klauni

31 maja – 11:00, 13:00

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

ul. Piłsudskiego 67 – Duża Scena

SWING! DUKE ELLINGTON SHOW

8 maja – 19:00

9 maja – 18:00, 20:30

DZIEJE GRZECHU

14-16 maja – 18:00

MAŁA KSIĘŻNICZKA

22, 26-29 maja – 10:30

23, 30-31 maja – 16:00

TEATR MUZYCZNY CAPITOL

ul. Piłsudskiego 72 – Mała Scena

RZECZE BUDDA CHINASKI

5-6 maja – 20:00

CIAŁO

12-13 maja – 20:00

OJCOM I MATKOM WBREW. PIOSENKI

KURTA WEILLA

19-20 maja – 20:00

CHMURNO.../PODOBNO...

29-31 maja – 20:00

OPERA WROCŁAWSKA

ul. Świdnicka 35

CARMEN

G. Bizet

2, 19 maja – 19:00

CYRULIK SEWILSKI

G. Rossini

5 maja – 19:00

FALSTAFF/Wesołe kumoszki z Windsoru

G. Verdi

6 maja – 19:00

COSI FAN TUTTE

W.A. Mozart

7 maja – 19:00

KOBIETA BEZ CIENIA

R. Strauss

16-17, 22-23 maja – 19:00

ALICJA W KRAINIE CZARÓW

R. Chaus

21 maja – 11:00

CYGANERIA

G. Puccini

24 maja – 17:00

WESELE FIGARA

W.A. Mozart

26 maja – 19:00

TRAVIATA

G. Verdi

27 maja – 19:00

RAJ UTRACONY

K. Penderecki

28 maja – 19:00

KRÓL ROGER

K. Szymanowski

29 maja – 19:00

RIGOLETTO

G. Verdi

30 maja – 19:00

NAPÓJ MIŁOSNY

K. Szymanowski

31 maja – 17:00

TEATR POLSKI WROCŁAW

SCENA IM. JERZEGO GRZEGORZEWSKIEGO

ul. G. Zapolskiej 3

TRZY SIOSTRY (ONE)

14-15 kwietnia – 19:00

22 kwietnia – 18:00

24-25, 28 kwietnia – 19:00

TEATR POLSKI WROCŁAW

SCENA KAMERALNA

ul. Świdnicka 28

MAYDAY

14-16, 26 kwietnia – 19:00

25 kwietnia – 16:00

OKNO NA PARLAMENT

17-18 kwietnia – 19:00

WSZYSTKO W RODZINIE

23 kwietnia – 19:00

24 kwietnia – 16:00

20 NAJSMIESZNIJSZYCH

PIOSENEK NA ŚWIECIE

29-30 kwietnia – 19:00

TEATR POLSKI WROCŁAW

SCENA NA ŚWIEBODZKIM

pl. Orłąt Lwowskich 20c

TERRORDROM BRESLAU

14-15 kwietnia – 19:00

SPRAWA DANTONA

18-19 kwietnia – 19:00

SAMSARA DISCO

29-30 kwietnia – 19:00

Jak się nazywała? – zagadka

Urodziła się 12 października 1881 roku we Wrocławiu jako jedenaste dziecko głęboko wierzących Żydów. Choć w domu gorliwie przestrzegano zasad wiary, nasza bohaterka w wieku 14 lat popadła w zobojętnienie religijne, a mając 20 lat, uważała się już za ateistkę.

W 1911 r. podjęła studia filozoficzne we Wrocławiu, a dwa lata później wyjechała do Getyngi, by tam studiować fenomenologię. Zgodnie ze swoimi wielkimi zdolnościami intelektualnymi nie chciała przyjmować nic, czego sama gruntownie nie zbadała. Dlatego tak **usilnie poszukiwała prawdy**.

Zafascynowana wykładami prof. Edmunda Husserla, znanego ateisty, zaczęła pisanie doktoratu. W 1916 r. została asystentką prof. Husserla we Fryburgu, u którego rok później uzyskała tytuł doktorski.

Dzięki poznaniu w Getyndze Maksa Schelera, po raz pierwszy poznała idee katolickie. Po zetknięciu się w 1921 roku z autobiografią mistyczki i doktora Kościoła, św. Teresy z Avila, nasza bohaterka nawróciła się. Przeczytała tę książkę w ciągu zaledwie jednej nocy i wreszcie – ciągle poszukując prawdy – znalazła Boga. Pisała później: „**Poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą**”. Chrzest i I Komunię św. przyjęła 1 stycznia 1922 roku. Nie oznaczało to dla niej zerwania więzów z narodem żydowskim. Przeciwnie – twierdziła, że właśnie teraz, gdy powróciła do Boga, poczuła się znów Żydówką. Była świadoma, że przynależy do Chrystusa nie tylko duchowo, lecz także poprzez wiczy krwi.

Nadal była nauczycielką w jednym z wrocławskich liceów, łącząc pracę pedagogiczną z nauką. W 1932 roku wykładała w Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monasterze, starała się łączyć naukę z wiarą i tak je przekazywać słuchaczom. Prowadziła kursy szkoleniowe, pisała artykuły i wygłaszała prelekcje w radiu.

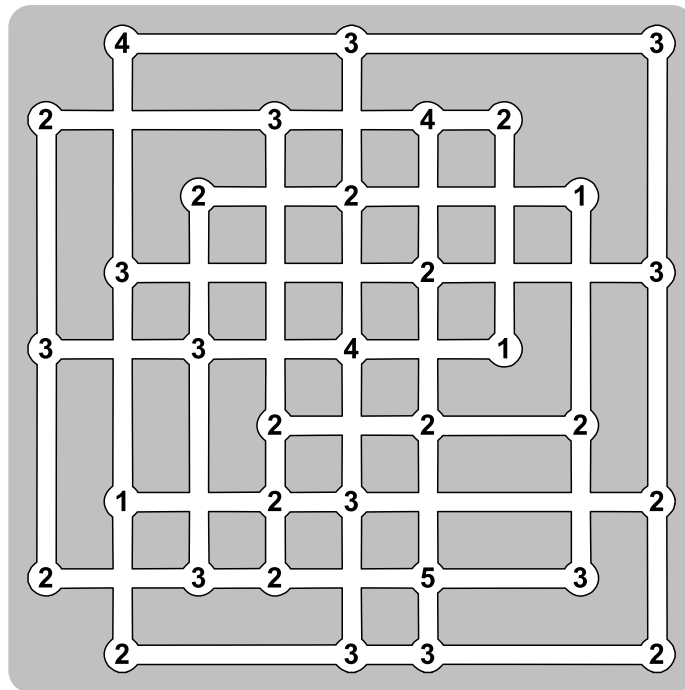
15 kwietnia 1934 r. otrzymała habit karmelitański. W tym czasie narodowy socjalizm (nazizm) objął swoim zasięgiem całe Niemcy. Nasza bohaterka, zdając sobie sprawę, że jej żydowskie pochodzenie może stanowić zagrożenie dla klasztoru, przeniosła się do Echt w Holandii. 2 sierpnia 1942 r. podczas masowego aresztowania Żydów została aresztowana przez gestapo. Następnie, wraz z siostrą Różą, 7 sierpnia deportowano ją do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie obie zostały zagazowane i spalone 9 sierpnia 1942 roku.

Jej beatyfikacji, a następnie kanonizacji, dokonał Jan Paweł II.

Jak nazywała się bohaterka naszej zagadki? W ustaleniu tego pomoże Ci rozwiązanie poniższej łamigłówki logicznej.

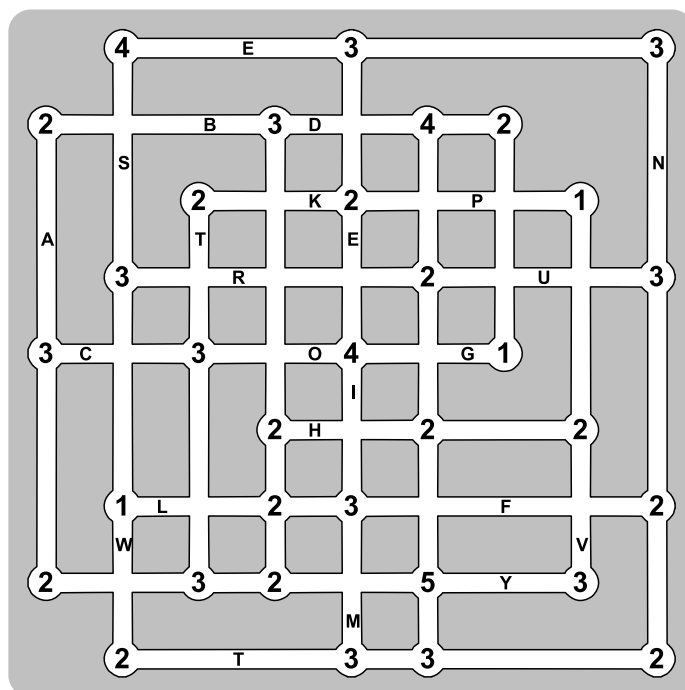
Hashi (I etap)

Wyspy (kółka) należy połączyć siecią mostów (odcinków), umieszczając je w białych korytarzach tak, aby wędrując mostami, można się było przedostać z każdej wyspy na dowolną inną. Mosty mogą być tylko jednopasmowe (jeden odcinek) lub dwupasmowe (dwa odcinki). Suma pasm wychodzących z jednej wyspy musi być równa umieszczonej na niej cyfrze. Mosty nie mogą się przecinać.



Połączenie łamigłówki z zagadką (II etap)

W widocznym kolejnym diagramie z literami należy pozaznaczać te litery i tylko te, które znajdują się w korytarzach, przez które po rozwiązaniu łamigłówki przechodzą mosty dwupasmowe. Następnie pozaznaczane litery należy wpisać do widocznych zaznaczonych liter. Najpierw trzeba wpisać te zaznaczone litery, które znajdują się na mostach poziomych, zaczynając od litery położonej najwyżej, a kończąc na literze położonej najniżej. Po zakończeniu tego, następnie należy zacząć wpisywać do kółeczek te pozaznaczane litery, które znajdują się na dwupasmowych mostach pionowych, zaczynając od tej litery, która położona jest najbardziej na lewo, a kończąc na literze położonej najbardziej na prawo. Co zrobić, gdy jakieś litery znajdują się w jednym pionie? Najpierw wpisać tę, która jest położona wyżej, a potem tę położoną niżej.



O kocie w adidasach

Był sobie pewien biznesmen, który miał trzech synów. Gdy zmarł, zostawił im w spadku: bank, szkołkę jazdy konnej i... kota. No właśnie. Zostawił jednemu z nich kota, a konkretnie Jasiowi, swojemu najmłodszemu synowi.

– Najstarszy dostał bank, średni szkołkę jazdy konnej, a ja? Cóż ja biedny pocznę z tym kotem! – rozpaczł Jasiiek.

Nagle kot przemówił:

– Witaj Jasiu, przydałoby się trochę pieniędzy, prawda?

– Ojeju, kocie, ty mówisz! – wykrzyknął zdziwiony Jasiiek.

– Mówię, a jakże. Mówię również po hiszpańsku – odparł kot.

Musicie wiedzieć, że kot ten nie był zwyczajny i to nie tylko ze względu na fakt, iż mówił ludzkim głosem, ale też z tego powodu, że był to kot nadzwyczaj inteligentny. A to dlatego, że kiedyś mieszkał u sławnego, bardzo starego profesora. Kiedy profesor zmarł, kot przyjechał do miasta zwanego Las Vegas i tu właśnie spotkał miłego biznesmena. Zamieszkał u niego, a gdy i ten miły pan zakończył żywot, postanowił pomóc Jasiowi, któremu pozostał tylko on.



Rys. Martyna Gil

Zaczął więc działać.

– Jeśli chcesz znów być bogaty musisz mi dać swoje adidasy – oznajmił kot.

– Ale jak ty, kocie, mógłbyś mi pomóc? – zapytał młodzieniec.

– O to się nie martw – rzekł kot.

Jasiiek pomyślał, że ostatecznie nie ma nic do stracenia, więc dał kotu, czego ten chciał.

– Nooo... teraz jestem modny! – ucieszył się kot. – A jak jestem modny, to mogę zacząć działać!

Po tych słowach ruszył w drogę. Najpierw poszedł do burmistrza i zaprosił go na przepyszny obiad w eleganckiej restauracji.

– Kto był tak miły i zaprosił mnie na obiad? – zapytał burmistrz (był on bowiem wielkim łakomczuchem.)

– To ten kot, tatusiu – rzekła córka burmistrza panna Liza.

– Dobrze. Usiądź tu miły kocie i opowiedz nam o swoim właścicielu. Czy to jakiś bogaty pan? – zapytał burmistrz i ochoczo zabrał się do jedzenia.

– Mój pan pochodzi ze szlacheckiego rodu Mańkiewiczów i kazał przekazać panu pozdrowienia – miauknął kot. – Mój pan bardzo chciałby jutro spotkać się z panem w tej samej restauracji o godzinie 16:00. A teraz, niestety, muszę wracać do niego. Do zobaczenia! – krzyknął kot i poszedł do Jasia.

– Gdzie ty byłeś?! – zapytał chłopiec, kiedy go zobaczył. – Cały dzień na ciebie czekałem! Już myślałem że uciekłeś! – krzyczał Jasiiek.

Trzeba wam wiedzieć, że pod nieobecność kota młodzieniec bardzo zgłodniał.

– Mam nadzieję, że przyniosłeś coś do jedzenia? – zapytał za ufnością.

– My, koty, nigdy nie kłamiemy! A jedzenie przyniosłem, i to ile, spójrz! – pochwalił się kot. A kiedy już nie mieli w brzuchach miejsca na jedzenie, kot zapowiedział:

– Gdy już się posililiśmy, to teraz słuchaj: jutro masz pójść ze mną do restauracji i zachowywać jak najmilej i najwykwintniej, żebyś spodobał się pannie Lizie. Wtedy poślubisz ją i będziesz bogaty, ponieważ jej tata to burmistrz.

Po tych słowach kot ułożył się do snu. Naza jutrz kupił dla Jaśka nowy garnitur i gdy chłopiec wyglądał już przystojnie, kot zabrał go do restauracji. Tam, gdy już skończyli jeść, kot spojrział na Jasia i spostrzegł, że zarumieniona Liza ciągle na niego zerka. Wobec tego kot zaproponował:

– Może przejdziemy się po parku, burmistrzu?

– A, bardzo chętnie – zgodził się burmistrz.

I w ten sposób Jaś i Liza zostali sami. Jaś spojrział w oczy Lizie, ona jemu też i oboje się zarumienili.

– Masz piękną suknię, Lizo... – zaczął młodzieniec, ale nie zdążył dokończyć, bo Liza powiedziała:

– Masz takie śliczne oczy. Chciałabym patrzeć na nie przez całe życie.

– A ja chciałbym patrzeć już zawsze na twoje piękne dłonie. Czy... czy zostaniesz moją żoną? – zapytał Jasiiek.

– Tak! – zgodziła się natychmiast Liza.

Tydzień później odbyło się wesele. A kot? Kot w prezencie dostał duży pokój w domu burmistrza. I tak kończy się ta bajka...

Patrycja Tomaszewska, 11 lat



Fundacja Przyjazny Dom
im. Stanisława Jabłonki zajmuje się
opieką i terapią osób
niepełnosprawnych intelektualnie.

Prowadzimy placówki:

- Dom Pomocy Społecznej
- Środowiskowy Dom Samopomocy
- Zespół Mieszkań Chronionych

Opieką objętych jest 58 osób

Jesteśmy organizacją pożytku
publicznego, na którą można

przekazać 1% podatku
dochodowego za 2008 rok
KRS 0000228691

Fundacja Przyjazny Dom
im. Stanisława Jabłonki
ul. Okulickiego 2, 51-216 Wrocław
www.przyjaznydom.wroclaw.pl
fprzyjaznydom@wp.pl

WYNAJMĘ
GABINET
LEKARSKI

Wrocław, ul. Zatorska 45A
tel. 601788362

GABINET
STOMATOLOGICZNY
MARIUSZ GROBELAK

NOWA LOKALIZACJA:
Wrocław ul. Zatorska 45A
(Nowy Zakrzów)

tel. 071-7813264
kom. 601788362